Nr. 40. Lwów, dnia 2. października. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Cieniom Stanisława Żółkiewskiego.

Przemówienie wygłoszone w synagodze żółkiewskiej 29. września 1908, z okazyi przeniesienia zwłok Hetmana

przez prof. dra Majera Balabana.

Communitas judaeorum leopoliensium tam intra moenia habitantium quam in suburbio a Cracovia nuncupato degentium salutat te domine! Gmina żydów lwowskich tak z miasta jak i z przedmieścia, wita Cię Panie! — oto słowa, jakimi dziś lat 300, bo w lipcu r. 1608, rozpoczął swą przemowę do Hetmana, Marek, syn Izaka, senior żydów lwowskich, oraz marszałek Sejmu żydów województwa ruskiego.

I wjeżdżał wówczas Żółkiewski jako komisarz Króla Jegomości w asystencyi Jaśnie Wielmożnych Panów Ichmościów Stanisława Włodka z Hermanowa wojew. bełzkiego, Seb. Sobieskiego chorążego koron., dwóch panów Daniłowiczów, Piotra Ożgi z Osy sędziego, Jana Swoszowskiego pisarza ziemskiego lwow., Poradowskiego i Tarnowskiego. A dalej miał obok siebie pan Hetman koronny rektora Jezuitów Stanisława Radzimskiego, sławetnych panów rajców i ławników, a przy nich opatrzny ważny generał koronny, ten mały i wielki, marny i ważny urzędnik Rzeczypospolitej.

I stanęła przed Hetmanem starszyzna żydów lwowskich, a zarazem starszyzna ziemska na Rusi i podziękowała za trudy i znoje, za dobre słowa u króla i Jezuitów, za obronę na sejmiku i na sejmie.

Był to ostatni akt procesu żydów lwowskich z Jezuitami, procesu, który poruszył całe żydowstwo polskie, a znalazł oddźwięk na sejmach i zjazdach rokoszych. Bo nie należy zapomnieć, że był to czas rokoszu Zebrzydowskiego. Szlachta na dwie rozpadła się części, przy królu i przeciw królowi; jedną z kości niezgody byli Jezuici, a proces lwowskich żydów dużo narobił hałasu. Zygmunt III darował Jezuitom lwowskim place i domy, żydom przed wielu laty bezprawnie sprzedane przez Radę miasta. Na tym kompleksie znajdowała się bożnica, wzniesiona przez Izaka Nachmanowicza, za zezwoleniem króla Stefana (1581). Teraz Jezuici po długim procesie zajęli bożnicę i chcieli ją zaadaptować na swe cele. I któż stanął po stronie żydów? Po ich stronie stanęli dwaj najwięksi mężowie Rzeczypospolitej, Jan Zamojski i Stanisław Żółkiewski. Bo ci dwaj mężowie znali wartość żydów dla ekonomicznego podniesienia miast i opiekowali się nimi po ojcowsku.

Dalekie snujący plany trybun ludu szlacheckiego, postanowił zużytkować tych żydów, których usunięto z Hiszpanii. Żyli on we Włoszech i Turcyi i prowadzili bogaty handel. W tymto czasie przybyli do Polski, do Lwowa i Zamościa, Don Mosze de Mozzo Kohen, Chaim Kohen i Abraham de Mozzo, opatrzeni przywilejami Zygmunta Augusta i Batorego, wówczas zjawiają się tu na tych ziemiach typy tego kroju, jak Mosze Czenstochen, Abr. Gambai, Szemaja Skampis etc.

Żółkiewski był w swych planach kolonizacyjnych skromniejszy od Zamojskiego i przy nowej osadzie — Żółkwi, zadowalniał się żydami już rdzennie polskimi, a takich dostarczał mu w wielkiej ilości Lwów.

I obaj ci mężowie, jak było do przewidzenia, stali w procesie lwowskim po stronie żydów. Lecz gdy nie stało Zamojskiego, a Jezuici, mający wpływ na Reginę Żółkiewską, chcieli przeciągnąć Żółkiewskiego na swoją stronę — on o żydach nie zapomniał, lecz przed królem i w komisyach bronił zawsze ich sprawy.

I nie dziw tedy, że gdy zjechał do Lwowa na ostatnią komisyę, starszyzna żydów lwowskich tak serdecznie go powitała.

Lecz nie tylko w tym jednym wypadku okazał Żółkiewski ojcom naszym tyle przychylności, on stale i zawsze popierał nasze sprawy, tak u siebie w mieście, jakoteż na szerszej arenie życia. Żółkiew przezeń założona, ściągnęła odrazu mnóstwo żydów. Był to czas kolonizacyi. Magnaci polscy zakładali na Rusi jedno miasto po drugiem, lecz w żadnem gmina żydowska i życie żydowskie nie rozwinęły się tak jak w gnieździe Żółkiewskich. Sam hetman wiele dokładał starań, by ten gród podnieść, lecz lwia część zasługi przypada w udziele jego małżonce, jednej z najznakomitszych matron polskich z Herburtów Reginie Żółkiewskiej. Ona to założyła fortyfikacye miejskie, a wśród nich brama północna, przypierająca do dzielnicy żydowskiej zwała się przez długie czasy „Bramą żydowską".

I dziś w tej godzinie godzi się wspomnieć o tym mężu, któremu poruczył Żółkiewski osadnictwo żydowskie w tym grodzie. Był nim obywatel lwowski Izrael syn Józefa i Adeli, znany w aktach hebrajskich jako Izrael Eideles. Człowiek ten bogaty i zacny prowadził rozległy handel, dzierżawił klucz cały złoczowski, a we Lwowie mieszkał w kamienicy Żółkiewskich, która się mieściła w wieku XVI. przy ulicy żydowskiej (Blacharska 28). W r. 1590 kupuje Eideles kamienicę u Żółkiewskich za 2000 talarów (talar po 36 gr.) i przeznacza ją na akademię talmudyczną. Rektorem jej został zięć fundatora Józue Falk ben. Aleksander Kohen, autor dzieła: Sefer Meirat Einaim, autor traktatu o lichwie i prezes sejmu żydow polskich w Lublinie w r. 1607.

Przez wiele lat rozwijała się ta akademia na chlubę nauki żydów polskich, a kamienica odtąd zwaną rabinowską przetrwała upadek Rpltej i padła pastwą pożaru dopiero w r. 1837.

W tej akademii utrzymywał Izrael 25 studentów własnym kosztem, a umierając, wielki na nią zostawił fundusz, „sam zresztą fundował liczne synagogi, dawał pisać rodały, zakupywał księgi hebr. i obdarowywał niemi synagogi i gminy, wyposarzył i wydał za mąż liczne biedne dziewczęta, a ręka jego była szeroka a dom jego był otwarty dla biednych i uczonych". Oto mąż, któremu porucza Żółkiewski założenie gminy żydowskiej w swem rodzinnem gnieździe.

I dobrze trafił, bo zacny mąż jak Hetman, tylko zacnymi mógł się otaczać pomocnikami. I gmina ta rosła i rozwijała się, zrazu pod patronatem gminy lwowskiej a potem coraz to samodzielniej, aż w pierwszej po-

The English House
Lwów, ulica Trzeciego Maja 7.
poleca na sezon obecny najnowsze fasony kapeluszy Ita, Borsalino, Angielsk. C. B. i Ant. Pichlera, jakoteż wielki wybór krawatów, bucików i bielizny.

łowie wieku 18. liczbą mieszkańców żydowskich, znaczeniem handlowem dorównuje gminie żydowskiej we Lwowie. I od początku 18. w. prezesa na sejm żydów Województwa Ruskiego daje stale nie Lwów tylko Żółkiew, żółkiewscy żydzi grają pierwszą rolę na sejmikach wojewódzkich. Iser Markowicz, mieszczanin żółkiewski to w połowie 18. w. potentat na Rusi, on wśród żydów, panów i szlachty pierwsza figura, on jest prezesem Ziemstwa, on przyjmuje deputatów po exakcyi, on podpisuje listy podatkowe na żydów w całem woj. Ruskiem i Bracławskiem, przed nim się korzy całe żydowstwo, bo on z Jmć. panem podskarbim „całkiem za pan brat" jak to w skardze nań wnosi kahał jednego z miasteczek okolicznych. A gdy ten Iser zmarł w r. 1746, upadło znaczenie Żółkwi i Brody poczynają się wysuwać na pierwszy plan, a na czele ziemstwa staje rabin krawców brodzkich Berko Rabinowicz.

A komu to zawdzięcza gmina ta swój nadmierny rozwój?

Zawdzięcza go swym założycielom Stanisławowi i Reginie Żółkiewskim, dalszym właścicielom Daniłowiczom, Sobieskim, Radziwiłłom. Bo obok pierwiastka rycerskiego było w tych rodach, w tych mężach i kobietach wielkie przywiązanie do swej ojcowizny, a z niem i do tych wszystkich mieszkańców, którzy te grody zamieszkiwali. Mieszczaństwo w wielkich miastach królewskich żydów nie znosiło, a tymi, którzy je popierali, którzy je do siebie ściągali i na swych osadzali gruntach byli magnaci, byli panowie polscy.

I wzrosła Żółkiewska gmina za Daniłowiczów i ustawiła u siebie drewnianą bożnicę. Bo zrazu mieścił się dom do modlitwy na pierwszem piętrze domu Izaka Mojżeszowicza. Była to fundacya właściciela domu w r. 1624. Potem przyszła osobna drewniana wielka synagoga, a gdy i ta była za ciasną, postanowiono wybudować wspaniałą z kamienia i cegły. Przywilej fundacyjny wydał Jan III. jako pan na Żółkwi i Złoczowie, pozwolił nawet w swoich kamieniołomach pobierać kamień, powtórzył w r. 1687 swój przywilej, lecz ciągle brakowało pieniędzy, nawet na fundamenta. Jeszcze w r. 1692 pisze lwowski arcybiskup Lipski, że pozwala na wystawienie bożnicy, lecz jeszcze i wtedy kahał do niej zabrać się nie może. Dopiero pod sam koniec 17 wieku, w pierwszych latach panowania Augusta II. staje ten oto dom Boży, jak pomnik ducha tolerancyi w Polsce w czasach, gdy z Wiednia Leopold I. wszystkich żydów wygonił (1673).

W tym też czasie powstaje tutaj drukarnia hebrajska, a drukarzem tym jest Ira Febus Lenita, sprowadzony wprost z Amsterdamu. Tutaj też stale przebywa lekarz nadworny Jana III. dr. Simche Menachem (Emanuel de Jona). Z maleńkiej mieściny stała się Żółkiew wyniosłym grodem Kirja Nisgaba.

A Żółkiewski? czy doczekał owoców swej pracy, czy on zajęty sprawami Rpltej, polityką Europejską, zajęciem Kremlu, odpieraniem Turków, pokonywaniem wrogów króla, czy on widział rozwój tej gminy?

Jeszcze w lipcu roku 1620, zaniosła starszyzna żydów żółkiewskich nowy swój statut uchwalony na ziemstwie, na dwór pański. Deputatów przyjęła już tylko sama pani, „bo pan był na bojach, na znojach". Pokłonili się deputaci: Aron Zelig, syn Mojżesza, Aron syn Izaka, Abraham Margulies i Izrael syn Judy i zanieśli swym braciom pozdrowienie od Pani, która bacznem a łaskawem okiem patrzała na grodu swego gminę.

A pan wojował i cierpiał, on bronił granic Rpltej i jej honoru, on bronił wszystkich jej grodów wszystkich tych grodów mieszkańców. A wśród mieszkańców wszystkich grodów, Polski, my żydzi stanowiliśmy wielką część, bronił tedy ten mąż i naszych ojców i dziadów od napadu wroga, od miecza nieprzyjacielskiego. Bo czyż wolno nam dziś stanąć na ciasnem stanowisku mieszkańców Lwowa lub Żółkwi? Kto bronił całej Rpltej, temu od całej Rpltej należy się uznanie i cześć.

A kto uznać umie zasługę, a kto uznać chce zasługę, ten musi również przyznać, że gdy źle było Polsce, źle było wszystkim jej mieszkańcom, a gdy świetność jej nad całem jaśniała światem, wówczas chwała wszystkich jej mieszkańców była znaną i wielką. Za czasów Zygmuntów, Batorego i pierwszych Wazów, sława nauki żydów polskich była tak wielką, że było zaszczytem dla gminy w Niemczech lub Holandyi posiąść rabina pochodzącego z Polski, lecz gdy oręż polski się złamał, a nieład i zdrada granice Rpltej ścieśniły i rozerwały, żyd polski stał się synonimem nędzy i poniżenia.

I jednym z tych, którzy najdalej ponieśli sławę oręża polskiego, był Żółkiewski, jednym z tych, którzy najbardziej ugruntowali bezpieczeństwo Rpltej był on. I za życia dosyć miał goryczy i przykrości, lecz wiele uznania i sławy.

Jakże głośno było tu w Żółkwi, gdy po rozgromieniu rokoszan pod Janowcem, wracał na zamek żółkiewski. Armaty grzmiały, a u wrót stali mieszczanie i żydzi. Jakaż była radość, gdy po zajęciu Kremlu w tryumfie wjeżdżał do Warszawy i woził ze sobą dwóch kniaziów Szujskich i samego cara i koronę Iwana Groźnego dla królewicza Władysława!

A jakże spokojnie wracał po rozprawie cecorskiej! Kirem obite były podwoje zamkowe, a blask gromnic i śpiew kościelny towarzyszyły na wieczny odpoczynek temu, który jak Leonidas legł śmiercią bohaterską w obronie ojczyzny.

Lecz gorszą od dłoni bisurmańskiej jest dłoń świętokradzka, która nie uszanowała ni majestatu śmierci, ni aureoli bohaterstwa, a jeszcze gorszą od niej jest obojętność swoich i co po zatem idzie — zapomnienie.

Lecz czas obojętności minął, nauka polska rozerwała sklep, w którym spoczywały szczątki Hetmana i dziś jak przed laty 300 kładzie się Hetman na dobrze zasłużony odpoczynek.

I dziś jak przed laty 300 znów staje starszyzna żydowska — lecz nietylko Lwowa

Samuel Hirschenberg.

Z pod nędznych rumowisk i gruzów, w dusznych kątach, beznadziejnych i wstrętnych pustkowiach wyrastają czasem kwiaty... W podobny sposób plenią się dusze rozświetlone talentem w wysoce prozaicznej, dymami kominów osnutej Łodzi.

Fabryczne miasto daje krajowi malarza o dużym, zrównoważonym talencie — typowego przedstawiciela plastyki żydowskiej. Zawołany przez Muzę malarską, staje do szeregu początkowo jako obserwator-realista i wtenczas tworzy objektywno-żydowskie, obyczajowe „konferencyjki", siesty — modlitwy i t. p. — wykazuje w nich talent spostrzegawczy, dużą technikę, opanowanie rysunku i uznanie dla koloru ściśle realistycznego... Później dusza szybuje dalej — Hirschenberg przepaja się ideą: nie maluje już obyczajowo-kostyumowych ściśle polskich wydarzeń z życia współwyznawców: ostatni raz tworzy wspaniały w prostocie i patosie zarazem: cmentarz żydowski — a potem przechodzi do rzeczy oderwanych, zakreślonych myślowo na skalę szeroką. Takim jest wymalowany w roku 1900 „Żyd wieczny tułacz" — realistyczna wizya, gdzie legendowy samotnik pędzi wprost na widza, nagi — wyrysowany świetnie — mało przerażający przez swój ścisły realizm i normalne zwykłe, ogólno ludzkie wymiary... Wokół piętrzą się krzyże i siny las, który obrasta ziemię. Była to ciekawa, zupełnie nowa myśl: objektywizm artysty, jego posłuszeństwo dla szkoły realistycznej obniżyły wartość skądinąd niepospolitego i silnego dzieła. Odtąd Hirschenberg malował już inaczej — z tym samym zasobem wiedzy zawodowej i techniki, lecz w założeniu ideowem. Obdarzony talentem bardzo wybitnym, umiejący dużo — oparty na wiadomościach swoich mocno, mógł był iść drogą inną — wybrał atoli tę, na którą udają się niemal wszyscy malarze-żydzi: podporządkowywania sztuki względom innym. Rozmiłowany w odrębności swej rasy i religii, usiłował przez sztukę wydobywać i wskrzeszać starą, zamierzchłą duszę narodu izraelskiego. Kult ten sprawił, że artysta zdołał wreszcie w mieście świętem, w Jeruzalem, stolicy ziemi działać najbezpośredniej, najmocniej, dla siebie niewłaściwej — uczyć malarstwa.

Sztuki plastyczne były, jak wiadomo, zabronione w starym kulcie: znaleść wyraz swojej miłości dla tychże spraw w czynach pędzla, tajemnicach linii i koloru — było sprawą dziwną i typowo-spółczesną... Hirschenberg potrafił to pogodzić, stał się kapłanem wyklętej Bogini w mieście Jehowy. Uczył żydów wzniosłych tajemnic sztuki. Działalność ta wszakże, oraz indywidualne odchylenia duszy Hirschenberga w tę stronę właśnie interesują nas dużo mniej, niżeli istota jego talentu. Ponieważ urodził się w Polsce, tu większą część życia pracował i tu począł tęsknić ku pięknu — więc słusznie może być zaliczony do sztuki naszej z ostatniej doby; jako Polak był malarzem o silnym, zdecydowanym talencie odtwórczym; jako ideolog — typowym artystą żydowskim, obracającym się w niesłychanie trudnem i szczupłem kole marzeń wyznaniowych, które poruszył nie tak silnie i śmiało, jak dozwalały mu na to środki techniczne.

Świat farby i pędzla — koloru i linii; pozornie łatwy i lekki, posiada prawa, których zdobycie kosztuje nieraz życie... Usiłowanie wtłoczenia idei równie wielkiej, jak ta, w której się ma pomieścić, jedna w drugą, prowadzi zawsze do rozterki. Hischenberg potrafił zapanować nad tem rwaniem się duszy własnej przez wysoką wiedzę artystyczną: świata nowego wszakże nie stworzył. Kopalnia ta jeszcze czeka — w każdym wypadku należy się pionierowi szacunek głęboki i żal szczery.

Muza malarska nieraz jeszcze w kraju naszym do artystów-żydów przemówi: niechaj, czcąc pamięć poprzedników — wielkiego Gottlieba i zmarłego w świętem mieście u szczytu marzeń, Hirschenberga, pamiętają o tem zawsze, że wszystkie skarby swych mało w tym kierunku poruszanych dusz należy oddawać tylko i bezpośrednio: Sztuce samej.

Antoni Gawiński.

lub Rusi — lecz całej Rpltej, i jak niegdyś Marek Isakowicz woła: *„Comunitas Judaeorum totius Rei publicae salutat te Stanislae Żółkiewski“* — Starszyzna żydów całej Rpltej wita cię i żegna Hetmanie Żółkiewski!

Emigracya żydowska a kraj.

Poza praktyczną stroną, jaką wykazuje odbyty w ostatnich dniach zjazd berliński notablów żydowskich w sprawie uregulowania ruchu emigracyjnego żydów, poza zdrowymi i słusznymi postulatami, zawartymi w referacie służącym za podstawę obrad konferencyjnych — już sama potrzeba takiej organizacyi odkrywa jedną z najboleśniejszych, może nawet nieuleczalnych ran naszego specyalnie ustroju społecznego i ekonomicznego.

Najbogatszy w odniesieniu do ludności żydowskiej teren eksportacyjny — że się tak wyrazimy — obejmuje Rosyę, Rumunię i Galicyę z Bukowiną. O pierwszych krajach nie miejsce tu mówić. Przypominamy tylko fakt zresztą znany, że emigracya rosyjskich i rumuńskich żydów wynikła głównie z przyczyn politycznych, z prześladowań wyznaniowych; z usunięciem tych przeszkód spokojnego bytowania dla żydów ruch emigracyjny z tych krajów zmalałby niezawodnie do minimum. Warunki ekonomiczne obu tych krajów samo przez się niezmiernie są dla żydów korzystne, choć w każdym z nich w odmiennym kierunku.

Dla nas tu obecnie więcej zainteresowania budzi emigracya żydów galicyjskich, a to ze względu na jej przyczyny i charakter; w obu tych kierunkach różni się ona zasadniczo od wychodźctwa z wskazanych wyżej państw sąsiednich.

P r z y c z y n ą n a s z e g o w y c h o d ź t w a j e s t nie ucisk polityczny, nie prześladowania wyznaniowe — ale j e d y n i e i w y ł ą c z n i e o k r o p n e w a r u n k i e k o n o m i c z n e, jakie się wytworzyły w znacznej części dzięki nieoględności czynników powołanych do sterowania naszą nawą krajową w ostatnich latach czterdziestu t. j. mniej więcej w epoce rządów konstytucyjnych.

Jeżeli my dziś naszych małomieszczan spotykamy np. w szlifierniach amsterdamskich, jeżeli napotykamy naszych robotników budowlanych przy brukselskich budowach, jeżeli setkami, a nawet tysiącami wypełniają nasi robotnicy amerykańskie szwalnie i zakłady krawieckie, podczas gdy tu w kraju ludność ubiera się w tandetę niemiecką — to fakty te i tym podobne są smutnem wprost przeważającem *j'accuse* przeciw naszej najwyższej magistraturze krajowej i państwowej, że nic nie zrobiła i nie starała się zrobić, by zaspokoić najwyższe dziś, przyrodzone niejako prawo człowieka, prawo do pracy, prawo do życia, bo nie stworzyła nowych warunków, nowych środowisk pracy, gdy dawne pod naporem postępu okazały się niewystarczającemi.

Rząd centralny bowiem nadając swobody i konstytucyę, zajął się u nas przedewszystkiem uregulowaniem rolnictwa, a za nim, i to nawet dalej od niego poszły sfery miarodajne w kraju, opierając się w tym kierunku na pozornym pewniku, że kraj nasz jest wyłącznie rolniczym i takim pozostać powinien. Wychodząc z tego jednostronnego założenia, pozostawiono przemysł i handel i nadal, bo prawie do ostatnich lat, pod wyłącznem, nieograniczonem panowaniem hasła: *laissez faire, laissez aller* i to właśnie w czasach, kiedy ekonomicznie wiele od nas zasobniejszy Zachód już dawno zerwał z tą zasadą obojętności państwa dla rozwoju ekonomicznego ludności, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu i handlu, kiedy państwa i kraje zachodnie, stwarzając same lub popierając usilnie tworzenie przez jednostki lub związki nowych pól pracy i zarobkowania, względnie ulepszając i do nowych warunków przystosowując dawniejsze, ułatwiły w ten sposób swej ludności przebycie owych nadmiernych wstrząśnień ekonomicznych, wywołanych właśnie przez poprzednie zbytnie hołdowanie zgubnej w rezultatach zasadzie tzw. wolnohandlowej.

A skutki macoszego u nas traktowania handlu i przemysłu przez powołane właśnie do ich popierania czynniki z jednej strony, a szybkiego ich wzrostu na zachodzie, z drugiej nie dały na się długo czekać: przemysł miejscowy przeważnie rękodzielniczy i drobny, niedostatecznie w środki produkcyi i kredyt uposażony, pozbawiony wszelkiej ochrony i urządzeń zmierzających do jego podniesienia, nie mógł wytrzymać konkurencyi z zachodem; upadał więc z roku na rok, pozbawiając chleba setki rodzin, a gdy o stworzenie wielkiego rodzimego przemysłu nikt się nie pokusił — popadł równocześnie cały kraj w ekonomiczną zależność od zachodu, z której w obecnych warunkach nie łatwo sie wyzwoli.

A że w handlu i przemyśle zajęta była i jest prawie wyłącznie, a co najmniej w znacznie przeważającej liczbie ludność żydowska, więc nie dziw, że ona w pierwszej linii boleśnie odczuła skutki indolencyi kierujących czynników. Pozbawiona dotychczasowych źródeł zarobkowania, nie znajdując w ich miejsce nowych stanęła znaczna, rosnąca z roku na rok liczba rzemieślników żydowskich wobec widma bezrobocia i głodu, a wtedy poczęła tłumnie emigrować. *)

Podczas gdy jeszcze w latach ośmdziesiątych emigrowały prawie wyłącznie żywioły dla wytwórczości krajowej mniej lub wcale nie produktywne, jak pośrednicy, kramarze lub osoby bez określonego zajęcia — to z biegiem krótkiego stosunkowo czasu stosunki zmieniły się w tym kierunku na gorsze, tak, iż dziś głównego, a przynajmniej bardzo znacznego kontyngentu wychodźców dostarczają sfery rzemieślnicze i rękodzielnicze. Okoliczność ta najwyraźniej wskazuje, gdzie szukać przyczyn emigracyi. Tych ludzi nie wygnała z kraju chęć pozyskania bogactw lub dorobienia się majątków — wszak i tam na miejscu nowego osiedlenia pozostają oni dalej tylko robotnikami fabrycznymi lub rzemieślnikami, te wyjątkowe tylko wypadki dorobienia się w rachubę brane być nie mogą — ich wygnał w pierwszej linii brak przemysłu w kraju!

Bis dat qui cito dat! O tem w latach ośmdziesiątych nie pamiętali nasi ojcowie kraju. Zapłacił za to kraj utratą niezależności ekonomicznej, utratą w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilkudziesięciu, czy też kilkuset tysięcy rąk zdolnych do pracy wytwórczej.

Ale zło nie leży w samym tylko fakcie utraty tylu sił roboczych. Emigracya nasza kryje w sobie obok tego bezsprzecznie bardzo wiele zła, jeszcze inne, nierównie wprawdzie mniejsze, ale nie mniej samo w sobie poważne: wpływa ona mianowicie w niemałej mierze na wzrost pauperyzmu wśród żydowskich mas w kraju. Nie trudno to wykazać, jeżeli się uwzględni, że główny kontyngent emigrantów stanowią ludzie młodzi, którzy opuszczając kraj pełni sił młodzieńczych lub męskich, by je poświęcić obcym, wracają potem w znacznej liczbie wypadków napowrót. Ale wracają już w wieku podeszłym, wyzuci ze sił, steranych na służbie u obcych, wśród których mimo wszystko nie było im swojsko, wracają złamani, najczęściej bez środków do życia, by w ostatnich, nieraz długich jeszcze latach życia być ciężarem tego społeczeństwa, któremu ze swej strony nic nie dali — ale nie dali dlatego tylko, że dać nie mieli ani możności ani sposobności. W ten sposób znaczny stosunkowo procent żydowskich żebraków stanowią właśnie byli emigranci, nie rzadko też Szule Lubartowscy, których do kraju przygnała tęsknota bezwiedna, wyrażająca się w życzeniu, by ledz na cmentarzu rodzinnym obok prochów swych przodków.

Tego związku między emigracyą, a wzrostem pauparyzmu w kraju żadną miarą nie równoważą przesyłki pieniężne emigrantów do rodzin pozostałych w kraju, bo te w przeważającej liczbie wypadków służą właśnie ułatwianiu emigracyi innym członkom rodziny.

Nie da się zaprzeczyć, że dziś zło usunąć trudniej, niż przed laty dwudziestu, nie mniej przeto czas najwyższy przysposobić jak najrychlej nowe pola pracy dla tyle tysięcy rąk — czas najwyższy, by rząd i kraj pomyśleli na seryo o jak najrychlejszem stworzeniu szeregu racyonalnych, duchowi czasu odpowiadających instytucyi, fabryk i zakładów przemysłowych, któreby dając pracę i chleb także setkom rodzin żydowskich utrwalały równocześnie fundamenty pod wspaniały gmach ekonomicznego odrodzenia kraju.

Jeszcze jedna uwaga. Stawiając kwestyę w ten sposób, nie chcemy być źle zrozumiani. Pojmujemy dobrze, że emigracyi się tem nie uśmierci w zupełności: emigracya, bowiem była. jest i będzie. Ale zrozumiemy równie dobrze, że ona nie powinna tak gwałtownie, nienaturalnie wzrastać, że ona nie musi zabierać najlepsze, bo najbardziej rzutkie siły robocze krajowi — a jesteśmy przekonani i radziliśmy to przekonanie wzbudzić także u sfer miarodajnych, że te żywioły, których pozostanie w kraju jest ze względów ekonomicznych ze wszech miar pożądane, można tu zatrzymać tylko przez odpowiednią, na wielką skalę zakrojoną organizacyę przemysłu fabrycznego.

Być może w wywodach powyższych daliśmy się tu i ówdzie zbyt unieść uczuciu, a przyjętem jest, że w wywodach dotyczących ekonomicznych stosunków należy unikać momentów uczuciowych. Ale trudno jest kierować się wyłącznie zimnem tylko wyrachowaniem, gdy się stoi przed groźbą nieprzewidzianych komplikacyi ekonomiczno społecznych, gdy zatem nie można czekać, aż „zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje!“

Eleazar Byk.

*) Mówimy tu o emigracyi w ogóle, a nie wyłącznie o zamorskiej. Wiadomo powszechnie jak wielką siłę przyciągającą mają dla naszych żydów wielkie centra handlowe i przemysłowe europejskie jak Londyn, Hamburg, Berlin, Paryż, Wiedeń, Tryest, Budapeszt i t. d., do których zwraca się głównie tzw. emigracya kontynentalna.

Sprawa żydowska w Dumie.

(*Sprawozdanie posła Nisselowicza.* *)

Członek Dumy, L. Nisselowicz, jeden z dwóch tylko przedstawicieli żydów, ogłosił

*) Zamieszczając sprawozdanie posła Nisselowicza zaznaczamy, iż otrzymaliśmy ze strony bardzo poważnej ocenę tego sprawozdania, którą zamieścimy w następnym numerze. (*Red.*)

drukiem obszerne sprawozdanie poselskie, zawierające pogląd na stosunek Dumy do sprawy żydowskiej.

Poniżej przytaczamy z objektywną ścisłością streszczenie tej pracy.

*

W sferze reform ogólnych życia państwowego i socyalnego trzecia Duma jeszcze nic nie zrobiła, być może dlatego, że nowy aparat prawodawczy musiał zużyć nieco czasu na przygotowanie się do prawidłowego funkcyonowania. Mimo to nawet ta trzecia Duma musi odegrać olbrzymią rolę w kwestyi emancypacyi żydów w Rosyi, o ile tylko przetrwa do tego terminu, na który została wybrana.

Sprzyjająca w zasadzie emancypacyi żydów frakcya „Kadetów" jest innego zdania. Grunt w trzeciej Dumie dla podniesienia kwestyi żydowskiej jest jaknajmniej przyjazny i dlatego też zbytecznem jest odpierać w Dumie wszystkie napaści pod adresem żydów. Wobec tego poseł Nisselowicz, wchodząc do frakcyi „K-D", zastrzegł sobie swobodę działania w kwestyi żydowskiej, chociaż i inni działacze żydowscy, zbliżeni do „K-D", zalecali politykę wyjednywania stopniowych ulg w miarę rozwoju zasady równouprawnienia narodowości i wyznań, politykę przemycania kwestyi żydowskiej w ogólnej akcyi rozwijania swobód obywatelskich. Poseł Nisselowicz uważa tę taktykę za nieodpowiednią właśnie w nastrojonej wrogo dla żydów trzeciej Dumie. Wobec wojującego nacyonalizmu trzeciej Dumy nie należy składać broni i zaniechać walki; trzeba wystąpić wobec Dumy z zupełnie otwartą przyłbicą, domagać się nadania żydom najelementarniejszych praw ludzkich. W myśl tej zasady poseł Nisselowicz występował niejednokrotnie w Dumie (nie łamiąc dyscypliny partyjnej) i uważa, że jego taktyka nie była bez rezultatów.

Pierwszym dowodem tej tezy jest, podług posła, zmiana w traktowaniu występów jego przez Dumę. Pierwsze przemówienie posła N. prawica Dumy przyjęła śmiechem i docinkami; przyczem żadna z grup konstytucyjnych nie reagowała na te wybryki prawicy. W dalszym ciągu jednak opozycya wybrała go do komisyi: finansowej, budżetowej i wyznaniowej. Komisya finansowa wybrała go na sekretarza, budżetowa — na referenta preliminarza jednego z departamentów ministeryum finansów, a wyznaniowa — na sekretarza podkomisyi jurydycznej.

Zewnętrzna poprawność Dumy stoi w sprzeczności z jej nieprzejednanie antysemickiem stanowiskiem nawet w tak drobnych sprawach, jak dopuszczenie żydów do wód mineralnych kaukaskich, co do którego większość Dumy wypowiedziała się przecząco. Ten ostatni fakt objaśnia poseł N. tem, że wniosek odnośny postawiła „grupa pracy" bez poprzedniego porozumienia się z innemi frakcyami późno w nocy i że blok Dumy z zasady zwalcza wnioski tej grupy. Drugi incydent tego rodzaju przy omawianiu kwestyi szkoły rzemieślniczej w Starodubie wynikł stąd, że komisya przedstawiła odnośny projekt prawa w formie odmiennej od rządowego projektu, tak niespodziewanie nawet dla opozycyi, że i ona głosowała za nim w formie przyjętej przez komisyę. — Znamiennem, jako dowód zmiany nastroju Dumy, są motywy projektodawców w kwestyi zniesienia na Białej Rusi resztek prawa czynszowego w miastach i miasteczkach. Motywy te kończą się takiemi słowy: „Sądzimy, że zabiegi o potrzebach i korzyściach pracujących i obarczonych poddanych rosyjskich, bez względu na to, jakiej są narodowości i jaką wyznają religię, są naszym pierwszym obowiązkiem, jako członków Dumy państwowej".

Odnośny projekt prawa, mający wielkie znaczenie dla biednej ludności żydowskiej, podpisało 11 duchownych, kilku nacyonalistów, prawicowców i umiarkowanych posłów.

Wszystkie kwestye właściwe rozstrzygają się w komisyach, gdyż ze względu na ich skład (proporcyonalnie do liczebności frakcyi), rezolucye komisyi poprzedzają z góry aprobatę lub odrzucenie ich w plenum Izby. W komisyach również można uchwycić właściwy nastrój Dumy w stosunku do poszczególnych kwestyi.

Otóż poseł, stwierdza, że na posiedzeniach komisyi nigdy przygodnie nie była poruszana kwestya żydowska, co jest dowodem, że członkowie komisyi traktowali sprawy rzeczowo, sine ira et studio, unikając okolicznościowych mów patryotycznych, nie obrażając niczyich uczuć patryotycznych, niczyjej miłości własnej. Obrady komisyi mają zatem charakter pokojowy, i na pierwszy rzut oka jakoby bezpartyjny. Jest to ważna okoliczność — zdaniem posła N. — gdyż kwestya żydowska musi być traktowana spokojnie, z zimną krwią. Dzięki temu komisye zajmowały niejednokrotnie przychylne dla sprawy żydowskiej stanowisko.

Tak naprzykład w komisyi wyznaniowej wyraźnie zaznaczyła się tendencya do rozszerzenia projektów rządowych w sensie prawdziwej swobody sumienia, bez uwzględnienia różnic wyznaniowych.

Kwestya żydowska raz tylko poruszona została przygodnie w komisyi do reform sądowych przy rozważaniu prawa o sądach miejscowych w tym jego punkcie, który pozostawia ministrowi sprawiedliwości zatwierdzanie adwokatów niechrześcian. Komisya ta jednomyślnie pozwoliła posłowi N. wziąć udział w jej obradach, chociaż poseł do komisyi tej nie należy.

Równouprawnienie żydów energicznie popierał członek Koła Polskiego, poseł Parczewski, Komsin i inni. W rezultacie komisya 22 głosami przeciw 9 uchwaliła skreślenie uwagi 7 do art. 40, ograniczając prawa adwokatów żydów, a także uchwaliła zniesienie art. 380 ustawy o organizacyi sądownictwa, na który to artykuł powoływała się odrzucona wyżej wspomniana uwaga 7 do artykułu 406. I tutaj energicznie wystąpił za zniesieniem tego artykułu poseł Parczewski.

Dalej poruszono kwestyę żydowską w komisyi obrony państwowej (z powodu kontyngentu na r. 1908), przyczem prawicowcy chcieli wykluczyć żydów z armii; w komisyi budżetowej w sprawie emetur nauczycieli-żydów w szkółach żydowskich, przyczem komisya poparła wywody posła N., — wreszcie taż komisya poruszyła sprawę wydawania świadectw mełamedom na prawo utrzymywania chederów.

Przytoczywszy powyższe fakty, poseł N. w drugiej części swego sprawozdania poselskiego wyciąga z nich następujące wnioski:

Nie ulega wątpliwości, że trzecia Duma, pomimo powyżej zaznaczonych momentów dodatnich, jest w większości swej wrogo nastrojona dla sprawy żydowskiej, gdyż judofobstwo jest przeważnie „profession de foi" tej większości. Nie mniej jednak przy pomocy opozycyi nawet w trzeciej Dumie, o ile przetrwa ona swą kadencyę, da się wywalczyć dla żydów najelementarniejsze prawa ludzkie. Zbiorowy rozum państwowy narzuci Dumie konieczność rozwiązania kwestyi żydowskiej. Administracya lokalna doskonale wie, że szykany jej względem biednych żydów poza linią osiadłości nie cieszą się poparciem wśród większości Dumy. Opozycya jednak nie może rozwijać na razie szerszej akcyi w kierunku hamowania zapędów administracyi, gdyż ma przed sobą szersze i ogólniejsze ważne problematy.

Nowa żydowska organizacya kolonizacyjna.

II.

W poprzednim numerze podaliśmy ogólny rys zadań organizacyi kolonizacyjnej, tak jak się one przedstawiają w przedłożeniu komitetu organizacyjnego i jak je przedstawiły dwa referaty dra Alfreda Nossiga, jednego z członków tego komitetu.

Pierwszy z nich o połączeniu organizacyi żydowskich ściśle rzeczowo połączony jest z drugim o przewodnich zasadach i planie pracy ogólnej żydowskiej organizacyi kolonizacyjnej, a ścisły ten związek rzeczowy wynika z tej stwierdzonej przez referenta okoliczności, że osiedlenie stałe szerokich mas żydowskich, zmuszonych pod wpływem ucisku ekonomicznego i społecznego do emigracyi, może tylko wtedy skutecznie być podjęte, gdy nastąpi połączenie wszystkich wielkich już na tem polu czynnych instytucyi.

W tym kierunku jednak — jak dotychczas sprawy stoją — nie wszystkie instytucye oświadczyły się za organizacyą ogólną; z poważniejszych uczyniły to tylko „Bnei-Brith" i „Hilfsverein", podczas gdy „Ica", „Alliance" i inne stanęły na stanowisku, że o wspólnem, jednolitem kierownictwie najwyższem może być mowa tylko sporadycznie dla nadzwyczajnych wypadków.

Oceniając wielką doniosłość poruszonej przez referenta kwestyi skupienia wszystkich znaczniejszych sił czynnych na polu osadnictwa jako podstawy do podjęcia działalności kolonizacyjnej w wielkim stylu, konferencya przyjęła po obszernej dyskusyi nad pierwszym referatem rezolucyę postawioną przez dra Pawła Nathana.

Rezolucya ta wyraża przedewszystkiem zgodność obradującej obecnie konferencyi z uchwałą zebrania marcowego (vide poprzedni numer *Jedności*!) uznając za rzecz wprost naglącą połączenie wielkich żydowskich organizacyi w jedną ogólną ze stale funkcyonującym zarządem naczelnym, jednak bez naruszenia samodzielności poszczególnych organizacyi w ich zakresie działania. Zadaniem tej organizacyi ogólnej ma być spełnienie za wzajemnem porozumieniem i wedle zgodnych zasad tych zadań na polu osadnictwa, których się poszczególne instytucye z osobna podjąć nie mogą. Co do instytucyi, stojących dotąd zdala od nowej organizacyi, wyraża konferencya pełną nadzieję i usilne życzenie, by jak najszybcej do niej przystąpiły. Do podjęcia, względnie kontynuowania pertraktacyi z odnośnemi instytucyami, jak również dla opracowania podstawowych zasad ich połączenia powołała konferencya stały komitet z prawem kooptacyi, który możliwie najszybcej ma się z poruczonego mu zadania wywiązać i zdać sprawę ze swych kroków i czynności.

Dla warowania praw interesów nowo przystępujących instytucyi wobec organizacyi ogólnej zastrzega dla nich konferencya wpływ odpowiedni już w samym komitecie i to natychmiast po zgłoszeniu przystąpienia do organizacyi w ten sposób, że nakazuje uzupełnianie się komitetu przez przedstawicieli takich instytucyi.

Drugi referat dra Nossiga, dotyczący kolonizacyi Wschodu, opracowany na podstawie informacyi fachowych agronoma dra Soskina i dyrektora bankowego D. Lewontina z Jaffy nie mógł na razie być przedmiotem szczegółowej dyskusyi, a to wobec zasadniczego stanowiska konferencyi, wyrażającego się w uzależnieniu podjęcia działalności koloni-

zacyjnej od poprzedniego doprowadzenia do skutku połączenia odnośnych instytucyi. Nie można mówić o kolonizacyi tak długo, jak długo nie doprowadzono do skutku lub nie ma się pewności doprowadzenia do skutku połączenia dotychczasowych organizacyi. Wszelka bowiem w tym kierunku akcya przed połączeniem musi chybić. A i przeciw statutowemu ograniczeniu terenu działalności kolonizacyjnej tylko na Wschód, również niektórzy członkowie konferencyi się zastrzegli stanowczo, gdyż i w tym kierunku też, jak w wielu innych kwestyach należy się porozumieć wprzód z istniejącemi już instytucyami.

Podobnie i nad stojącym poprzednim w ścisłej łączności referatem bankiera Wassermana o przemysłowym funduszu kredytowym, przeszło się na razie do porządku dziennego, odraczając stanowcze rozstrzygnięcie obu spraw do jednej z najbliższych konferencyi, której termin oznaczy komitet. Ten ma też podjąć dalsze kroki przygotowawcze i zbierać dalsze informacye o stosunkach kolonizacyjnych, jak również zawiadywać sprawami bieżącemi. *Az. B.*

„Unarodowiony" żargon.

Echa konferencyi „żargonistów" w Czerniowcach, uznającej tę gwarę za język narodowy wszechżydowstwa, wcale nie są przychylne tej nowej próbie stworzenia ghetta. Nawet w pismach, posługujących się dla celów agitacyjnych żargonem, spotykamy dosadne potępienie uchwał czerniowieckich. I tak pisze gazeta żargonowa *Heint:*

„W Czerniowcach konferencya żargonowa skończyła się na tem, od czego się zaczęła, t. j. — na niczem. I nic dziwnego. Już starożytni twierdzili, że z niczego nic stworzyć nie można...

„Kilku artystów mniej więcej poważnych, a obok nich cała chmara nieuków (amhaaracym) — cóż dobrego mogło stąd wyniknąć.

„Gdyby nasi różni gryzipiórkowie pism cmentarnych nie byli takimi pochlebcami i niewolnikami, to przewidzieliby wszystko z góry i nie robiliby takich hałasów z powodu „święta języka macierzystego".

„A może właśnie przewidywali, może naprawdę przeczuwali, że nieuki zwyciężą, i dla tego właśnie tak się radowali. Przecież jeden nieuk współczuje drugiemu...

„Lecz komu naprawdę drogą jest kultura żydowska, ten w żaden sposób nie może cieszyć się z tego, że zdanie Pereca, Nomberga i jeszcze kilku wolnych duchów zostało odrzucone, a przyjęta została uchwała nieuków, że *żargon* jest *narodowym* językiem żydowskim. Napróżno kilku nie-nieuków obecnych na konferencyi, usiłowano wykazać, że żargon jest naszym językiem macierzystym, naszym *językiem ludowym*, lecz nie *narodowym*. Żargon nie jest językiem narodowym, ponieważ wszystkie nasze dobytki duchowe są pisane w języku hebrajskim, i tylko hebrajskim: żargon — to dzień, hebrajski — to wieczność.

„Poważne te słowa nic nie pomogły. Cała chmara fanatyków i nieuków, obecnych na konferencyi, nawet tego pojąć nie mogła. Aby przebłagać Pereca i jego mu podobnych, przyczepiono do uchwały dodatek, że stosunek do hebrajszczyzny pozostawiony jest do uznania każdego ze stowarzyszonych. Lecz powstaje pytanie: jak to być może? Kogo tu okpiwacie? siebie czy innych?

„Jeśli jestem członkiem niby to utworzonej „organizacyi", jeśli przyjmuję uchwałę główną, t. j. uznaję żargon za język narodowy, to stosunek mój do hebrajszczyzny już swobodny być nie może. Niema bowiem dwóch narodowych języków. Może być język narodowy obok języka ludowego, lecz nie dwa języki narodowe. Kiedy się mówi o Bogach, to mogą istnieć Bogowie, jeśli zaś mówi się o jedynej prawdzie, o jedynym Bogu, to wówczas należy pamiętać o nakazie: „nie będziesz miał innych bogów przedemną".

„Ale co tych fanatyków i nieuków obchodzi logika, jasne rozumowanie i pojęcie? Nazwali święto czerniowieckie „świętem języka macierzystego". Prawdę mówiąc „matka" takich dzieci nie potrzebuje. Było to nie święto języka macierzystego, lecz *święto nieuctwa*".

Uroczystość żółkiewska.

(Oryginalne sprawozdanie *Jedności*).

Nie mam zamiaru pisać sprawozdania szczegółowego z obchodu żółkiewskiego, bo do tego nie jestem powołany, a zresztą uczyniły to ile możności dokładnie pisma codzienne. Z mej strony chcę się tylko podzielić z Czytelnikami *Jedności* sporą garścią wrażeń i uczuć, jakich doznałem w dniu dzisiejszym, a jakie też niezawodnie przejmowały każdego z uczestników żydów, dla którego miłym i drogim jest wszelki objaw szerszego udziału szerokich mas żydowskich w uzewnętrznieniu narodowej myśli.

Ten szczery, tłumny udział żydów w nabożeństwie, odprawionem w synagodze żółkiewskiej, a jeszcze bardziej i w całym obchodzie wskazuje najdowodniej, że tam w głębi tych serc prostych tli niewygasła, choć popiołem trosk codziennych zasypana, wichurą ciężkiej walki o byt i chleb przytłumiona iskra uniesienia dla przeszłości, iskra przywiązania do tych wielkich jej postaci.

Tylko rozdmuchać tę iskrę, ogarnąć z tego popiołu, osłonić przed tą groźną nawalnicą — a można z niej rozniecić wielki płomień serdecznych i szczerych uczuć patryotycznych na dziś i na przyszłość. Kto patrzał na te tłumy zasłuchane w słowa mowcy z ambony bożnicowej, ten musiał nabrać przekonania, że praca unarodowienia tych mas — to nie bezpodstawna mrzonka, ale postulat niezłomny nie tylko obecnej chwili i lepszej przyszłości, ale też i tej wielkiej, promiennej przeszłości!

*

Dwa nakłady kartek do wieńca, jaki lwowska Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana postanowiła złożyć na trumnie Wielkiego Hetmana zostały rozchwytane już w niedzielę. Ilość zgłoszonych do pochodu w grupie Czytelnianej uczestników dochodziła setki, tak, iż oddany przez komitet zarządowi Czytelni do dyspozycyi osobny wagon okazał się niewystarczającym do pomieszczenia wszystkich; toż wielu musiało stać na kurytarzu lub na platformie, wielu też przybyło następnymi pociągami.

Pokaźnie bardzo prezentowała się grupa Goldmanowska w pochodzie z bogatym wieńcem laurowym, na którego szarfach widniał złoty napis: „Obrońcy Polski — Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana".

A obok Czytelni i Koła Goldmana szły jako osobne grupy inne instytucye żydowskie, wśród których szczególną uwagę zwracał na się żółkiewski zbór izraelicki z prezesem Zipperem i rabinem na czele, a w innych grupach wielu spotkałem współwyznawców: na czele lwowskiego Towarzystwa gospodarczego nowo wybranego przełożonego p. Loewenhecka, w grupie Ligi pomocy przemysłowej pp. Schlossera, Zimmelsa i i. wśród członków żółkiewskiej Rady miejskiej przewodniczącego tamtejszej Czytelni Goldmanowskiej dra Wachsa i i., lwowskiej Rady p. Feldsteina — wśród posłów sejmowych i do parlamentu pp. drów Loewensteina i Golda, i wielu, wielu jeszcze innych.

Gdy po złożeniu wieńców na purpurowym katafalku rozpoczęły się na rynku egzekwie, udała się grupa Goldmanowska, kahał żółkiewski i wszyscy uczestnicy żydzi do historycznej synagogi, gdzie odbyło się żałobne nabożeństwo. Z trudem tylko zdołaliśmy się przecisnąć przez tłum tamtejszych mieszkańców, którzy przyszli tu, by wziąć udział w uczczeniu prochów Wielkiego Protektora i serdecznego Opiekuna ich przodków.

W nabożeństwie tem wzięli też udział: pluton Sokoła, delegacya T. S. L., żółkiewskiej Rady miejskiej, Komitetu obchodowego tudzież pp. Lisiewicz i Śliwiński z lwowskiej Rady miejskiej.

Rozpoczął modły kantor tamtejszej synagogi p. Dawid Gottlob, który przy wtórze chóru swego odspiewał pięknym, silnym metalicznie dźwięcznym głosem, z widocznem przejęciem modlitwę wstępną: „Ma towi", poczem dr. Majer Balaban profesor religii, IV. gimn. we Lwowie odprawił nabożeństwo, odczytując w języku hebrajskim i polskim modlitwę: „Joszwe b'sajser eljon". Chór lwowskiej synagogi postępowej pod kierownictwem kantorów Halperna i Körnera, a pod batutą dyrygenta Kaplana odśpiewał: „El mole rachamim", poczem dr. Balaban wygłosił piękne okolicznościowe przemówienie. *)

Z przejęciem i zainteresowaniem uczestniczyły tłumy w nabożeństwie: gdy zabrzmiał głos kantora, cisza zaległa świątynię, wszystkich oczy zapatrzone w ołtarz przepiękny, przy którym po ustąpieniu kanora Gottloba stanął prof. Balaban.

O wysokie kolumny łamał się głos kantorów i chórów, ulatując pod niebiosa i niosąc ze sobą słowa pożegnalne z przed 300-tu laty

„Starszyzna żydów całej Rzeczypospolitej wita Cię i żegna Hetmanie!" *Arka.*

KORESPONDENCYE.

Lwów.

Z kuratoryi Bursy dla żyd. młodzieży szkół średnich we Lwowie otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

*) Przemówienie to zamieszczamy na czele numeru. (*Red.*)

Ferdynand Güttler = Magazyn towarów modnych

we Lwowie — ulica Halicka l. 20.

Poleca najtaniej Boa strusie, Szale gazowe, Weloniki, Kołnierzyki, Krawatki, Pończochy damskie i dziecięce, Rękawiczki „Diana", Gorsety brukselskie, Halki bruksełinowe i jedwabne.

Wszelkie dodatki do krawieczyzny po najniższych cenach.

Myśl założenia Bursy żydowskiej we Lwowie, instytucyi tak bardzo potrzebnej ze względu na przerażającą nędzę wśród uczącej się młodzieży, cieszy się coraz większą sympatyą społeczeństwa, choć trzeba bardzo wiele ofiar ze strony tegoż, by piękny projekt mógł być zrealizowanym.

W ostatnich czasach złożyli na ten cel między innymi pp. b. p. Wolf Mendrochowicz, Leon Gottesman, Zygmunt Cudek, Zygmunt Wollisch, aptekarz Jakób Beiser, dr. Ignacy Schönbach, Zuckermann, M. Brandstätter, Mojżesz Polturak, Babetta Thomowa, radca ces. Henryk Sachs z Wiednia, dr. Leon Zion (po raz drugi), Samuel Nebenzahl (po raz drugi), Gabryel Stark (po raz drugi) po 50 koron, M. Birnbaum i syn, architekt Oskar Marmorek, Maks Frank z Wiednia, Juliusz Cohn z Berlina, poseł dr. Mahler, Izrael Mayer, firma Józef Leinkauf, Berta Buberowa, prof. dr. M. Schorr po 100 koron, Maurycy Kuffner, Natansohn i Kallir obaj z Wiednia oraz poseł dr. Kolischer po 200 koron, dr. Marceli Reichenstein jako nieprzyjęte honoraryum 60 koron, oprócz tego szereg osób datki mniejsze. Chwilowy stan funduszu bursowego wynosi 21.219 kor. 5 hl. Dalsze datki przyjmuje przewodniczący kuratoryi, Emil de Mises, inspektor kolei państwowych, ul. Sykstuska 42.

Lwów.

(*W sprawie szkoły handlowej fundacyi b. p. O. Gotthelfa w Samborze*).

Sprawa, poruszona przez nas w nrze 38. przybrała szersze kręgi i wywołała ogólne poruszenie w prasie krajowej. Zapewnienia dra J. Aleksandrowicza, które lojalnie w poprzednim numerze zamieściliśmy, „że o germanizacyi młodzieży, kształcącej się w szkole handlowej mowy być nie może“, nie mogą się ostać wobec d o w o d ó w, które przytacza *Słowo Polskie* i *Wiek Nowy*.

Z obowiązku publicystycznego wracamy do tej sprawy, piętnując po raz wtóry dyrekcyę samborskiej szkoły handlowej jako placówkę germanizacyi. Oto wyjątki z listu dyrektora szkoły p. Eislera, wystosowanego: „An die Zentralbank der deutschen Sparkassen in Prag“, a zamieszczonego w *Słowie Polskiem* i *Wieku Nowym:*

„Vom rein geschäftlichen Standpunkte ist Galizien ein fruchtbares, von Ihnen bisher mit Unrecht vollkommen vernachlässigtes Feld, das Sie bisher den slavischen Geldinstituten überlassen haben, wobei Sie jedoch nicht nur auf bedeutende Gewinne... verzichteten, sondern auch unberechenbaren Schaden durch Ihre freiwillige Räumung dieses Gebietes und Ueberlassung desselben an die slavische Concurrenz dem deutschen Industriellen und Kaufmann zufügten, indem Sie ohne jede Gegenwehr zugaben, dass die bisher in Galizien noch allgemein übliche deutsche Verkehrs- und Handelssprache von den czechischen Instituten verdrängt und die fast 1 Milion zählende jüdische Bevölkerung Galiziens nach und nach daran gewöhnt wird, ihre Correspondenz und Bücher, die bisher noch zum grössten Teile deutsch geführt werden, in polnischer Sprache einzurichten.

S c h r e i b e r d i e s e s i s t e i n g u t d e u t s c h d e n k e n d e r u n d f ü h l e n d e r M a n n, der seit 10 Jahren die einzige deutsche Handelsschule in Galizien leitet, und obwohl one Unterstützung von irgend welcher Seite, auf seine Weise für die Erhaltung und den auch vom kaufmännischen Standpunkte so wichtigen Wirkungskreis der deutschen Sprache nach seinen Kräften beigetragen hat.

In ihrem eigenen und im wohlverstandenen nationalen Interesse, aus finanziellen und wirtschaftlichen Gründen und im Sinne einer weitschauenden Handelspolitik, empfehle ich Ihnen die Pflege des Geschäftes mit Galizien und würde mich freuen, wenn meine Anregung von Erfolg begleitet wird, auch wenn ich persönlich keinerlei Nutzen hievon haben sollte“.

Wobec takiego dowodu nie ma usprawiedliwiań. Sprawę, którąśmy raz tak skutecznie poruszyli, śledzić będziemy i nadal, aż kres położymy zgubnej dla kraju i ludności żydowskiej działalności.

Stanisławów.

Bojówka tutejsza „Giskalah“ i grupka pflastertreterów z „Bar-Kochby“ zaczyna się nudzić. Aby się nieco zabawić postanowili urządzić wiec. Ale jaki? Naturalnie o uznanie narodowości żydowskiej na uniwersytecie lwowskim (o technikę im już nie chodzi). Wiedząc jednak dobrze, że nie uda im się znaleść większej ilości akademików, bałamucili oginię, że ma to być wiec „ogólno-akademicki“. Kto ten wiec urządzał? Ktośby sądził, że rzeczywiście akademicy, którym ta sprawa na sercu leży. Ale gdzie tam, zapraszali panowie, którzy z tą kwestyą nie mają nic w spólnego, bo przecież podpisanych kilku techników z Pragi, Wiednia lub Berna i kilkunastu uczestników z pod ciemnej gwiazdy o niezdecydowanym zawodzie nie mogą przecież kwestyi tej rozstrzygać.

Muszę równocześnie nadmienić, że wiec ten wcale „ogólno-akademicki“ nie był, lecz wyłącznie był obesłany przez syonistów, a młodzież polska akademicka mimo zaproszenia z przyczyn zasadniczych nie przyszła, i tem samem zaznaczyła, że w kwestyi tej stanowczo tego roku we Lwowie się wypowiedziała.

Warszawa.

W ostatnich czasach zajmowano się u nas żywiej sprawą żydowską. Sposobność ku temu dało sprawozdanie posła Nisselowicza o kwestyi żydowskiej w III-ciej Dumie. Efektem ostatecznych tych wywodów jest wniosek, iż kwestya żydowska nie ma bynajmniej widoków doczekania sie załatwienia ze strony obecnej Dumy.

Prezes ministrów Stołypin oświadczyi posłowi Nisselowiczowi, że jeśli sama Duma zainicyuje projekt prawa w kwestyi żydowskiej, to rząd poprze dążenia Dumy do poprawy bytu i położenia nędzy żydowskiej, zarówno w granicach linii osiadłości, jak i poza nią.

Skład Dumy i tendencye polityczne w niej panujące nie dają bynajmniej gwarancyi, by oczekiwać można większości przychylnej dla pomyślnego załatwienia kwestyi żydowskiej.

Do sprawozdania posła Nisselowicza dodała warszawska *Nowa Gazeta* kilka uwag, których trafność w zupełności uznajemy.

Przyznając posłowi Nisselowiczowi dobrą wiarę i gorące orędownictwo sprawy żydowskiej, podnosi, iż poseł żydowski opiera się w pewnych punktach na złudzeniach, a w pewnych znowu — na ujmowaniu tej sprawy jako wyłącznie narodowej.

„Złudzenia polegają na tem, że p. Nisselowicz mimo wszystko ma wiarę, iż zjedna dla tej sprawy „progi czarnosecińcze“, a niegodne z naszymi poglądami ujęcie kwestyi wynika stąd, iż nie uznaje sprawy żydowskiej za zagadnienie wolności obywatelskiej w ogólności, lecz za kwestyę równouprawnienia „narodowego“.

Podnoszenie zaś obecnie kwestyi narodowo żydowskiej nie może stanowczo liczyć na poparcie ze żadnej strony — ruch syonistyczno-narodowościowy upadł u nas pod każdym względem.

Narodowościowe organizacye, które w ostatnich latach pod hasłem separatystycznym rozwijały swą działalność, należą stanowczo do historyi.

Przypominamy Bund, który obecnie faktycznie nie istnieje. Zresztą musimy to przyznać, iż po części spełnił swą misyę, przygotował masy, które były dotychczas niedojrzałe do wszelkiej pracy społecznej.

Jednostki przesiąknięte duchem „getta“, które nie mogły się rozwijać w organizacyach o charakterze nieżydowskim, zostały przygotowane do zlania się z masą innych biedaków i nędzarzy, by pod wspólnym sztandarem upomnieć się o swe prawa ludzkie i obywatelskie.

Powrotna fala separatyzmu nie znalazłaby w Królestwie Polskiem odpowiedniego podłoża.

Mimo to nie możemy twierdzić, jakoby praca w duchu asymilacyjnym szczególnie się rozwinęła — choć większość, czy też przeważna część inteligencyi jest polską.

Polskość jednak nasza ustępuje, czy też nie wybija się na pierwszy plan — powodem tego fatalne stosunki, wśród których żyjemy; nie dziwimy się też, gdy kwestye i zagadnienia społeczne odnoszą przewagę nad sprawami narodowościowemi.

Literatura i prasa żargonowa nie cieszy się również świetnem powodzeniem — ruch wydawniczy na tem polu zupełnie upadł, broszurki, pisma peryodyczne i dzienniki żargonowe nie znajdują odpowiedniego pokupu.

Zresztą wszystkie dzienniki przechodzą obecnie chwile bardzo krytyczne, za zainteresowaniem ogólnem wywołanem wypadkami wojennymi i rewolucyjnymi nastąpiła obecnie apatya ogólna.

Obecnie gazetom żargonowym przybył nowy przeciwnik. Rabini warszawscy na ostatniem swem posiedzeniu postanowili zwrócić się do rządu z prośbą o zamknięcie wszystkich gazet żargonowych, które wychodzą w państwie rosyjskiem, ponieważ podkopują one religię.

Na zebraniu obecnych było 15 rabinów (tylu urzęduje w Warszawie), 14 zaś z nich podpisało wspomnianą uchwałę.

Wiadomo Wam z dzienników o otwarciu uniwersytetu w Warszawie — przedewszystkiem należy stwierdzić, iż żydzi, którzy się zapisali na uniwersytet pochodzą wszyscy z Rosyi. Polaków znalazło się w murach uniwersytetu 35, Rosyan wyznania żydowskiego 48.

Żydów przyjęto nie więcej niż 7%.

Przyczyną jest to, że procent obliczono nie podług ogólnej liczby studentów chrześcijan, lecz według fakultetów.

Na wydziale historyczno-filozoficznym, na którym znajduje się 250 chrześcijan, przyjęto tylko jednego żyda, który znał także język grecki.

Ogółem przeto na 750 studentów chrześcijan w uniwersytecie warszawskim, żydów znajduje się 48, podczas gdy podług normy 10%, powinno być 78.

Jak donoszą dzienniki, sprawa uregulowania normy procentowej żydów w szkołach wyższych została przez ministerstwo oświaty przedstawiona do rozważenia radzie ministrów.

Nowo otworzona KSIĘGARNIA i ANTYKWARNIA oraz SKŁAD przyborów szkolnych i kancelaryjnych
Adolfa Blatta
poleca się łaskawym względom świetnych Zakładów, Instytutów, Biur i P. T. Studentów.
Plac Smolki 4 (dawny gmach policyi)
Największy wybór kart widokowych.

Najprawdopodobniej jednak uchwała rady ministeryalnej nie będzie w tym względzie ostateczną i bardzo być może, iż zapoczątkowanie ustawodawcze w tej sprawie pozostawione zostanie Dumie państwowej.

Tymczasowo nie widać żadnych ułatwień — przeciwnie wykonuje się wobec żydów z całą surowością istniejące, a nawet nieistniejące, ograniczające przepisy.

Okólnik ministeryum oświaty rozesłany niedawno głosi, że względem żydów, przechodzących z jednej szkoły wyższej do drugiej, choćby na kurs wyższy, stosowane będą te same przepisy procentowe, jak względem nowo wstępujących.

Słowem w Rosyi nie spoczywają żywioły reakcyjne, przeciwnie spotykamy coraz nowe wybuchy obskurantyzmu.

Kronika.

Żydzi w delegacyach. Zeszłego tygodnia odbyły się wybory delegacyi obu Izb węgierskich. Na 40 członków delegacyi Izby posłów znajduje się jeden żyd, koszutowiec Samuel Bakony. Izba Panów wydelegowała na 20 członków 2 żydów, mianowicie dra Franciszka Chorina i Zygmunta Kornfelda. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że w skład węgierskiej Izby posłów wchodzi 24 żydów, zaś w skład Izby panów 6 żydów. Ponieważ, jak już wspomnieliśmy, w skład delegacyi austryackiej wchodzi z łona Izby panów baron Oppenheimer, zatem 4 żydow będzie brało udział w obradach tegorocznych delegacyi.

O kompetencyę wybuchł spór między „politykami“ syońskimi a „literatami“. Chodzi mianowicie o to: 1) czy żargon jest językiem „narodu“; 2) czy hebrajszczyzna jest językiem „narodu“; 3) czy żargon i hebrajszczyzna mogą być wspólnie językiem „narodu“; 4) który z nich ma się nazywać językiem żydowskim; 5) na który należy przełożyć arcydzieła Goethego, Szekspira, Dantego, Mickiewicza i t. d.; 6) w którym języku mają przyszli adwokaci galicyjscy stylizować bagatelki do sądu; 7) kto jest kompetentnym rozstrzygnąć te kwestye, politycy czy poeci?

Otóż poeci rozstrzygnęli na korzyść żargonu. Przestraszyli się tego politycy. I oto pojawił się we *Wschodzie* artykulik p. t. „Przekroczenie kompetencyi“, powiadający wprost poetom: wolno wam pisać słodkie wiersze i nastrojowe nowelki, ale od agitacyi — furda. Zostawcie to pułkownikowi „Syonu“ Gablowi i wysłużonemu feldfeblowi „Syonu“ Schreiberowi.

Poprostu: nie mieszajcie się, Perezu, Aschu, Reisenie i t. d. do naszej roboty „uświadamiania“ ludu.

Kwestyę rozstrzyga znakomicie *Izraelita*:

„W jednej z bajek Lafontaine'a, dwie niewiasty, stara i młoda, umizgując się do podżyłego, szpakowatego jegomościa, wyrywają mu skrzętnie włosy: stara — czarne, młoda — białe, tak, że w krótkim czasie „szpak“... łysieje. Zdaje mi się, że tak samo wojujący nacyonalizm żydowski wyjdzie na umizgach i konkurach hebrajszczyzny z jednej, a żargonu z drugiej strony“.

Wyłysieje...

Nestor pedagogów. Niedawno zmarł w Porlicach (Morawy) w 90 roku życia nestor nauczycieli-żydów w Austryi, dyrektor Emanuel Bondi, którego podręczniki szkolne były dawniej powszechnie używane.

Kłamie jak.. „Wschód“. Wkrótce wejdzie w powszechne użycie taka waryanta przysłowia. Bo jeśli się co tygodnia karmi czytelników kłamstwami — toć musi się przysłowie wytworzyć. Zamierzamy też przyczynić się do utrwalenia tego przysłowia, i dlatego przyłapywać będziemy od czasu do czasu gwoli rozbawienia naszych czytelników *in fragranti* organ „Narodu“ przez wielkie N.

Oto jaskrawy przykład:

Zeszłego tygodnia przyjechał do Wiednia wicekról Wolfsohn, konfident Stołypina. Przyjechał, aby wiedeńskim syonistom palnąć porządną reprymendę (szkoda, że nie zawadził o Galicyę). Jest bowiem we Wiedniu garsteczka warchołów z Schalitem i Zweigem na czele, których pocieszne kozły wyleczyły raz na zawsze żydów wiedeńskich z choroby zwanej syonizmem. Wiedeń, za życia Herzla centrum syońskiego ruchu, ma obecnie najmniej i najmłodszych syonistów. Wszystkie poważniejsze żywioły, dawniej zagorzali syoniści, jak np. Marmorek, York-Steiner, dr. Kahn, dr. Schnürer usunęli się stanowczo od wspólności z polityktującymi młodzikami.

Aby ratować sytuacyę przyjechał Wolfsohn. I co się stało? Obrzucono go błotem. Jego i prof. Kellnera z Czerniowiec, który również przybył, aby *verba veritatis* powiedzieć.

Lecz nie o to tu chodzi. Jak się *Wschód* zachował wobec tego faktu? Zachował się jak zawsze t. j. kłamał.

Dowód. Pisze *Wschód*:

„W komersie wzięło udział prawie że same obywatelstwo... młodzieży akademickiej była tylko garstka...“

Natomiast pisze *Wochenschrift*:

„...Persönlichkeiten aus dem Freudeskreise Herzls, welche die Parteitradition repräsentieren — sie alle haben sich ferngehalten, weil auch sie jede Berührung mit den neuen Wiener „Führern“ lieber vermeiden“.

We wszystkich niemal pismach żydowskich jest tosamo skonstatowane, tylko *Wschód* pisze coś zupełnie przeciwnego. Nie można się temu dziwić: są to objawy nałogu.

Przysłowie: kłamie jak *Wschód* — musi wejść w życie!

Tołstoj o syoniźmie. Poseł do Dumy, O. Pergament, wydał tymi dniami nakładem księgarni E. Murawkin w Berlinie rozprawę p. t. „Hrabia Lew Tołstoj o żydach“. Znajdujemy tam wspaniały ustęp genialnego myśliciela o syoniźmie, który podamy w dosłownym przekładzie w następnpm numerze.

Zamiast życzeń noworocznych.

Na czytelnię T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie złożyli:

Poprzednio wykazane 18 K. 40 hal. Juliusz Aschkenasy 1 K. Henryk Immeles 2 K. Mojżesz Kreiner 1 K. Dr. Alfred Kohl 2 K. Edmund Wolken 2 K. I. Landes 50 hal. A. Wiederówna 30 hal. I. Philipp 1 K. Razem 28 K. 20 hal.

Na budowę domu dla Instytutu teol: Józef Goldberg ze Sam bora 2 K.

Wykaz składek na budowę domu i na internat dla kraj. żyd. instytutu teolog. we Lwowie.

Wykaz trzydziesty osmy.

Przedtem wykazano K 46.516·99

4191.	Adjunkt Wł. Obmiński,	Zabłotów	K	1·—
4192.	Salomon Rauchwerger,	„	„	1·—
4193.	Emanuel Riesel, . .	„	„	1·—
4194.	Adolf Stefanów, . .	„	„	1·—
4195.	Notaryusz Adolf Schapira,	„	„	4·—
4196.	Salomon Rosshändler,	„	„	1·—
4197.	Jakób Wolfram, . . .	„	„	1·—
4198.	Izak Fröhlich, . . .	„	„	1·—
4199.	Josel Spinner, . . .	„	„	1·—
4200.	Mojżesz Lieber, . . .	„	„	1·—
4201.	Juda Tretter, . . .	„	„	1·—
4202.	X. Y., ...	„	„	1·—
4203.	Abraham Schächter, .	„	„	1·—
4204.	Fischel Rath, . . .	„	„	1·—
4205.	Natan Kern, ...	„	„	1·—
4206.	Mechel Sternes, . .	„	„	1·—
4207.	Mendel Weidenfeld, . .	„	„	1·—
4208.	Natan Brings, . . .	„	„	1·—
4209.	Izak Tillinger, . . .	„	„	1·—
4210.	X. Y., ...	„	„	0.20
4211.	M. N., ...	„	„	0·20
4212.	Salo Schmaus,	Kraków	„	1·—
4213.	J. Sinnreich,	Rozwadów	„	1·—
4214.	Dr Zygfryd Schaff,	Rohatyn	„	1·—
4215.	Dr. Herman Zeghauer,	„	„	4·—
4216.	Joachim Polrzink,	„	„	1·—
2417.	Dr. Józef Weddink,	„	„	4·—
4218.	Marceli Lipiner,	„	„	1·—
4219.	Dr. Weicher,	„	„	3·—

Wpłynęło razem K. 46.556·39

MIEJSKA ELEKTROWNIA

wykonuje

bezpłatne

połączenia domów

o ile zostaną zgłoszone

przed 1. września 1909,

o ile dom zgłoszony leży przy ulicy, w której ułożone są kable i nie jest więcej oddalony, niż 3 metry od linii regulacyjnej,

o ile zgłaszający zobowiąże się do stałego pobierania prądu przez rok jeden.

Zgłoszenia przyjmuje

BIURO ELEKTROWNI

ul. Wulecka l. 2. Telefon nr. 769.

Telefon 979 „VOLTA“ Telefon 979

Zakłady elektrotechniczne

wykonują instalacye elektryczne na nowy tani prąd ELEKTROWNI MIEJSKIEJ dla celów oświetlenia i przenoszenia siły.

HANDEL I PRZEMYSŁ KRAJOWY

Jan Schumann

Lwów, Centrala, Pańska 23/32.

Poleca najlepsze sprężynowe materace po K. 18, 20 24, maszyny do prania na próbę bez ryzyka, magle korbowe i kamieniczne od K. 40, wyżymaczki do bielizny, żelazka spirytusowe i inne nowości w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Ważna wiadomość dla chcących osiedlić się na roli w Brazylii.

Kto chce jechać z rodziną do Brazylii dla osiedlenia się na roli, może otrzymać od Towarzystwa żeglugi bilet wolnej jazdy przez morze, dla siebie i całej rodziny.

Przed wyjazdem zasięgnąć należy rady Tow. „OPATRZNOŚĆ“ w Krakowie, lub w biurach Tow. w Oświęcimiu i Jarosławiu. Towarzystwo ma w Brazylii swoich urzędników i zajmuje się losem wychodźców na miejscu.

Nie dać się więc bałamucić pokątnym ajentom, którzy nie znają sami kraju, do którego ludzi wysyłają i fałszywie informują wychodźców, narażając ich na straty i zawód. Na samą jazdę do morza potrzeba mieć przynajmniej 30 kor. od osoby dorosłej. Przed wyjazdem być u doktora dla stwierdzenia, czy nie zachodzi wypadek choroby oczu.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie.

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, ul. Polna 25.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany

SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Lwów, ul. Kilińskiego (obok kawiarni wiedeńskiej).

Kinematograf-Cinephon

we Lwowie, w Pasażu Mikolascha.

Codziennie przedstawienia od godziny 4 do 10 wieczorem.

Od soboty dnia 25. września. Senzacyjny program oryginalnych obrazów żywych, mówiących i spiewających.

Oryginalne i jedyne zdjęcia Pathće Freres w Paryżu.

Co tygodnia nowy program.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI c. k. dostawca nadworny **LWÓW.**

POLECA **prawdziwe polskie wódki** i najprzedniejsze **likiery.**

ZAKŁAD RYTOWNICZY i DRUKARNIA

M. W. Tauber

Lwów, Pasaż Hausmana 2.

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższy wchodzące, ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Publiczności.

Zdawałoby się prost nieprawdopodobnem, aby cały miesiąc otrzymywać można pismo prześlicznie i bogato illustrowane, jakiem jest *Nasz kraj* za j e d n ą k o r o n ę dla Czytelników „Jedności“, a jednak wydawnictwo tegoż pisma, oparte na wielkiem odbiorze, jakiem ten tygodnik obecnie się cieszy, puszcza w świat za tak nizką cenę swoje pismo. Czytelnik za jedną koronę ma najświeższe wiadomości z kraju i ze świata, ozdobione przeszło 150 illustracyami. Dziś ukazał się numer 14-ty tego ulubionego tygodnika, a treścią i mnogością illustracyj wprost imponuje. Treść tego numeru jest następująca: „Pogrzeb Hetmana“ wiersz St. R., Z Pogrzebu Wielkiego Hetmana (8 kliszy). S. p. Jadwiga Łuszczewska“ (Deotyma) wspomnienie pośmiertne. — Z pamiątek po Deotymie (wiersz). Anczyc (1 kl.). O prawo wyborcze do Sejmu (5 kl.). Kościół św. Elżbiety we Lwowie (2 kl.). Jubileusz miasta Czerniowiec (3 kl.). Popis straży ogniowej we Lwowie (3 kl.). Srebrne gody (1 kl.). Fałszerze monet (5 kl.). Tajemniczy trup (1 kl.). Grupa wystawców w Jarosławiu (1 kl.). Zjazd Tow. gospodarskiego w Jarosławiu (1 kl.). Leopold Godowski (1 kl.) „Z dziedziny mody“ 4 kl. „Nie odchodź“! układ muzyczny, śpiew z podkładem fortepianu, d. c. pow. Żołnierz wielk. cesarza.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozyaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale pepozytowym. 4

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj, brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w oryginalnych paczkach z ces. rosyjską banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Teatr rozmaitości

Depedence Bristol Codziennie przedstawienie pierwszorzędnych artystów. Senzacyjny program Początek o godz. wpół do 9.

Ważna wiadomość dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.

W Argentynie (Ameryka południ.) potrzebni są robotnicy, mężczyźni i kobiety do robót w polu, od połowy września do kwietnia. Płaca wynosi po 3 kor. dziennie, wikt dostatni i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia, płaca 5 do 10 kor. dziennie, wikt i mieszkanie. Można otrzymać robotę przez okrągły rok, albo też wrócić z wiosną do kraju. Bliższe wiadomości udziela Tow. „Opatrzność“ w Krakowie, ul. Pawia 2. Tow. „Opatrzność“ z każdą liczniejszą partyą posyła dozorcę dla opieki nad robotnikami w podróży i na miejscu. Koszt podróży z Krakowa aż na miejsce wynosi około 180 kor. Wyjazd z Krakowa co tydzień.

UWAGA: Unikać pokątnych ajentów i zgłaszać się wprost do **Towarz. „Opatrzność“ w Krakowie, ul. Pawia 2.** — Filie Towarzystwa znajdują się w Oświęcimiu i Jarosławiu.

Z drukarni „Wieku Nowego“ we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.